



PolArt to jeden z najbardziej okazałych, największych, najciekawszych festiwali polskiej kultury poza granicami Polski.

Korzenie festiwalu sięgają roku 1975, kiedy to w Sydney, pełne pasji i determinacji panie ze Zjednoczenia Polek w Australii i NZ, postanowiły zorganizować spotkanie entuzjastów polskiego folkloru. Pierwszy festiwal odbył się pod nazwą Art-Pol, ale już trzy lata później w Adelaide reklamowany był jako PolArt. Z biegiem lat zmieniła się forma festiwalu. O ile nie utracił on nigdy młodzińczego wigoru, o tyle z upływem czasu nabierał dojrzałości i dostojności. Obok zespołów tanecznych na festiwalu pojawił się teatr, film, muzyka zarówno klasyczna jak i rozrywkowa oraz inne formy ekspresji artystycznej. PolArt stał się również miejscem spotkań przyjaciół dostarczając uczestnikom niezapomnianych wrażeń i emocji.



Występ rodziny Rawdanowiczów



Nie inaczej było podczas festiwalu PolArt 2022 w Sydney. Organizatory dołożyli wszelkich starań, aby każdy znalazł coś dla siebie. Każdego dnia gdzieś odbywał się jakiś koncert, spektakl, wieczór poezji czy też popołudnie z kabaretem. Ponadto przez cały czas trwania festiwalu otwarte były galerie sztuki z pracami polskich artystów. Wszystko na zasadzie dla każdego coś atrakcyjnego.





The Grand Tour of Poland: A Tapestry of Dance (International Convention Centre Sydney)



Przed koncertem w Sydney Town Hall

Tradycyjne już, najważniejszym wydarzeniem każdego PolArtu, jest przegląd polonijnych zespołów folklorystycznych. To, że możemy dzisiaj z takim pietyzmem kontynuować folklor minionej epoki, zawdzięczamy niewątpliwie Oskarowi Kolbergowi, który opisał pieśni, muzykę, taniec, zwyczaje i ubiór polskiego życia wiejskiego w XIX wieku, odnotowując zawite szczegóły i różnice między każdą wsią i regionem.



Młodzi tancerze z polonijnych zespołów folklorystycznych na scenie w Sydney Town Hall

Właśnie dzięki jego pracy, podczas koncertu galowego w Darling Harbour Theatre, grubo ponad tysiąc widzów mogło podziwiać niezwykle żywiołowe popisy aż 14 zespołów z Australii i Nowej Zelandii. Młodzi artyści zabrali nas w podróż etnograficzną po różnych regionach Polski od Kaszub po Śląski Cieszyń. Bajecznie kolorowe, często ręcznie haftowane kostiumy, wprawiły w zachwyt moich australijskich przyjaciół, których zaprosiłem na koncert. To był przepiękny polski folklor i było czym się pochwalić.



Sesja fotograficzna zespołów folklorystycznych w Darling Harbour w Sydney

Z Melbourne do Sydney pojechała bardzo liczna grupa naszych artystów. Przede wszystkim należy tutaj wspomnieć o dwóch zasłużonych zespołach tanecznych – Polonezie i Łowiczu. I choć poziom artystyczny wszystkich zespołów był bardzo wysoki, to nasza młodzież niewątpliwie nie przyniosła nam wstydu. Wręcz przeciwnie!

Inną dużą grupę tworzyli artyści z teatru Miniatura, którzy czterokrotnie wystąpili na festiwalowych scenach, bawiąc publiczność swoim kabaretowym humorem. Ich występ uświetniła dwójka artystów z Polski — Emilia Strzelecka oraz Marek Ravski.

Wydaje mi się jednak, że najczęściej pozytywnych emocji wywołały występy naszych najmłodszych, czyli Melbourne Polish Children's & Youth Choir. Za każdym razem, kiedy nasze wiktoriańskie aniołki pojawiały się na scenie, towarzyszyły im entuzjastyczne brawa i radosny uśmiech ciepłego zachwytu.



Występ teatru Miniatura (fot. Marek Ravski)



Polski Chór Dziecięco-Młodzieżowy w Melbourne (Katedra Św. Maryi Panny w Sydney)

Oprócz grupowych występów na festiwalowych koncertach oraz w galeriach dało się zauważyć artystów z Melbourne, którzy dostali indywidualne zaproszenia do prezentowania swoich talentów. Niestety nie mam pewności ilu z nich przyjechało właśnie z Wiktorii. W obawie, że mógłbym kogoś pominąć, nie będę wymieniał

nikogo z nazwiska. Byli oni jednak zauważeni, podziwiani i doceniani. To niewątpliwie dowód na to, że nie brakuje nam twórców z najwyższej artystycznej półki.



Artyści biorący udział w koncercie kolęd w Katedrze Św. Maryi Panny w Sydney

Na zakończenie jeszcze mała, osobista dygresja. Teatr Scena 98 z Perth na deskach Tom Mann wystawił sztukę mojego autorstwa „Dzieci Maharadży”. Jest to fascynująca, wzruszająca historia, która wydarzyła się w czasie II Wojny Światowej. Opowiada o losach polskich sierot, które trafiły z syberyjskiego zesłania pod opiekuńcze skrzydła indyjskiego maharadży. „Dzieci Maharadży” były tym samym teatralnym hołdem dla tych, którzy przeżyli syberyjskie, zesańcze piekło.



Mały aktor biorący udział w przedstawieniu „Dzieci Maharadży”

Za 3 lata PolArt powędruje do Nowej Zelandii. Nie wyobrażam sobie, aby mnie tam zabrakło. Powody są dwa. Po pierwsze nasi artyści wkładają w przygotowanie do festiwalu ogromnie dużo pracy oraz serca i liczą na to, że ktoś to doceni. Drugim powodem jest niezwykła, magiczna atmosfera każdego PolArtu. Liczne poza festiwalowe spotkania oraz długie, nocne Polaków rozmowy. Tego się nie da przecenić i tego nie da się zapomnieć. Po prostu bajka!

Autor: Jerzy Krysiak

Autorem zamieszczonych zdjęć, jeśli nie podano inaczej, jest Jerzy Krysiak, autor artykułu.

Zdjęcie tytułowe: Lajkonik Lolek – maskotka festiwalu